

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: **To są Audycje Kulturalne, podcast narodowego Centrum Kultury, ja się nazywam Aleksandra Galant i wydaje mi się, że jeżeli chodzi o poważne wątki, to już jest wszystko na dzisiaj, bo dalej będzie zdecydowanie mniej poważnie, a to dlatego, że zaproszenie do dzisiejszego spotkania przyjęli wyjątkowi artyści, artyści z MUMIO. Na pewno wszyscy ich kojarzycie, to jest Jadwiga Basińska, Dariusz Basiński i Jacek Borusiński, którzy są tu nie bez powodu. Otóż, rozmawiać na pewno moglibyśmy na wiele tematów, natomiast oni stworzyli wideo realizację, która się nazywa „Sceny z życia szkoły numer 37 imienia Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego”. To jest zupełnie premierowy projekt, zupełnie premierowy spektakl, który już niedługo będzie można zobaczyć i oni właśnie zgodzili się o tym powiedzieć. Witam w Audycjach Kulturalnych.**

DARIUSZ BASIŃSKI: Dobry wieczór Państwu.

JADWIGA BASIŃSKA: Dobry wieczór. Do kółeczka mów.

DARIUSZ BASIŃSKI: Dobry wieczór.

JACEK BORUSIŃSKI: Dobry wieczór, dobry wieczór.

ALEKSANDRA GALANT: **Powiem coś, czego jeszcze nie powiedziałam, mimo że wstęp do naszej rozmowy był długi, zanim zaczęliśmy nagrywanie, mianowicie, że to jest przedziwne uczucie mieć przed sobą ludzi, których ja wczoraj oglądałam na ekranie. Naprawdę rzadko się zdarzają takie momenty, a ja wczoraj was w bardzo wielu różnych wcieleniach, związanych z poezją Gałczyńskiego oglądałam, bo przyznam się, widziałam ten program przedpremierowo.**

DARIUSZ BASIŃSKI: No coś podobnego.

JADWIGA BASIŃSKA: No to może, może... w takim razie Olu ty nam opowiesz coś o tym?

ALEKSANDRA GALANT: **To nie jest łatwe.**

DARIUSZ BASIŃSKI: To nie jest łatwe, bo jeżeli Oli na przykład to nie przypadło do gustu, to trudno jest powiedzieć, prawda, „to było okropne”, a jeżeli Oli przypadło, to z kolei tak wazeliniarsko będzie brzmiało, nie ma wyjścia z tej sytuacji.

ALEKSANDRA GALANT: **Powiem szczerze, że tak, po pierwsze ja sobie przypominałam trochę poezji Gałczyńskiego, po drugie przypominałam sobie realia szkoły, bo stety, niestety czasy szkoły są już dosyć dawno za mną, a sytuacja, którą odwzorowaliście, bardzo mi przypomniła te korytarze z pogłosem, salę gimnastyczną, zapach Sali gimnastycznej nawet poczułam, ty Darku wcielałeś się w wufestę, który przygotowywał akademię związaną z rozpoczęciem roku**

szkolnego, ale to jest mój sprytny zabieg, żeby poprosić was, żebyście powiedzieli, jaka jest fabuła tego projektu, projektu wideo realizacji, spektaklu? Opcji jest dużo.

DARIUSZ BASIŃSKI: Tak, szukaliśmy długo nazwy, która byłaby odpowiednia dla tego dokonania.

ALEKSANDRA GALANT: **Dokonania, co za faux pas, że ja o tym nie pomyślałam.**

DARIUSZ BASIŃSKI: Na początku... aaa, dokonanie właśnie, dokonanie, wideo dokonanie, to jest nazwa właściwa, niby teatr telewizji, ale znowu tak nie do końca, film też nie do końca, niewątpliwie rzecz fabularna, ale jak to nazwać? Więc zostało w takim właśnie starym klimacie jak trochę ta szkoła, wideo rejestracja?

ALEKSANDRA GALANT: **Realizacja.**

DARIUSZ BASIŃSKI: Wideo realizacja. Linkuje się z tym światem, który pokazujemy w tym programie wideo realizacji właśnie.

JACEK BORUSIŃSKI: To też chodziło o to, żeby to było jakby takie mało atrakcyjne, prawda? Bo wideo realizacja jest mało atrakcyjna, tytuł jest też mało atrakcyjny, bardzo długi i taki totalnie oldschoolowy, to wszystko jest zakurzone i to dokonanie też trochę takie jest i jakby chcieliśmy trochę takich realiów właśnie tej szkoły, żeby każdy się gdzieś tam odnalazł. Niekoniecznie jeśli chodzi o tych najmłodszych widzów, no bo oni mają tą szkołę na co dzień, ale właśnie trochę o takich starszych, żeby sobie przypomnieli...

DARIUSZ BASIŃSKI: Różne grona nauczycielskie żeby mogły się porównać, bo tam występuje grono, nie zdradzimy kto z grona, bo nie chcemy Państwu zabierać tego uczucia zachwyty, że nie tylko grono, ale na pewno grono będzie zadowolone, że może siebie odnaleźć, które będzie oglądało to.

JACEK BORUSIŃSKI: Padło pytanie o tak zwaną fabułę...

ALEKSANDRA GALANT: **Padło pytanie o tak zwaną fabułę, ale otworzyliście tyle wątków, że ja się wcale nie upieram, żeby odpowiadać, chociaż jeżeli jest chęć, to zapraszam.**

JACEK BORUSIŃSKI: Jedno zdanie tylko, generalnie proszę wyobrazić jakieś lata, nie wiem, osiemdziesiąte, dziewięćdziesiąte...

DARIUSZ BASIŃSKI: Mówi Jacek Borusiński.

JACEK BORUSIŃSKI: To jest troszeczkę poza czasem. Jest pierwszy, bodaj pierwszy września, rozpoczynamy znowu rok szkolny i nauczyciele zbierają się tuż przed godziną zero, czyli przed momentem, kiedy zgromadzą się już uczniowie i przygotowują dla nich akademię niespodziankę, może tyle.

ALEKSANDRA GALANT: **To już jest pewne novum, bo zazwyczaj to nie grono, a zacna młodzież przygotowuje akademię ku czci, akademię na pierwszego września, więc tu już mamy pewną zmianę, która nas wszystkich przetrzymuje, bo mówiąc szczerze mnie też, to była pierwsza rzecz, która mnie zastanowiła, jak to jest, że nauczyciele robią akademię dla dzieci.**

JADWIGA BASIŃSKA: Ja chciałabym powiedzieć, że jeszcze nic nie powiedziałam, proszę państwa i tak jakoś milczę, milczę. Tu Darek z jednej strony, Jacek, a ja też tu jestem.

ALEKSANDRA GALANT: **Jeszcze ja.**

JADWIGA BASIŃSKA: No właśnie.

DARIUSZ BASIŃSKI: Mówi Jadwiga Basińska.

JADWIGA BASIŃSKA: Ciekawe, rzeczywiście nie pozmyślałam o tym, że grono nie powinno robić akademii dla uczniów.

DARIUSZ BASIŃSKI: Tak? Nie...

JADWIGA BASIŃSKA: No, nie pomyślałam sobie o tym. Jakoś wydawało mi się to normalne. Generalnie mam wrażenie, że jesteśmy po prostu w normalnej, zwykłej szkole, tylko jak to u nas, pokazujemy normalne dialogi, normalne rozmowy z nauczycielami, między nauczycielami, między dyrektorem a rodzicem i to są zwykłe rozmowy, tylko ponieważ patrzymy przez oko kamery, to te rozmowy okazują się być śmieszne.

JACEK BORUSIŃSKI: ja się troszkę nie zgadzam, chciałbym powiedzieć, z koleżanką.

JADWIGA BASIŃSKA: Mówi Jacek Borusiński.

JACEK BORUSIŃSKI: Bo to jest taka rzeczywistość troszeczkę taka, czasem się zdarza takie określenie „udawana powaga”, czy „udawana rzeczywistość” i to trochę takie jest, że to wydaje się, że te sytuacje są prawdziwe, realne, ale one mają tylko taką okładkę może czegoś takiego realistycznego, ale tam nie dzieją się rzeczy, nie wiem czy znowu to słowo absurdałno-abstrakcyjne, ale no dziwne, takie kopnięte trochę. Sytuacja, że tak powiem, właśnie na boczny tor przesunięta.

DARIUSZ BASIŃSKI: No ładnie to poetycko kolega ujął.

JADWIGA BASIŃSKA: może... tak, jakby też uważam, że jakby Jacek masz rację. To teraz Darek mów coś.

ALEKSANDRA GALANT: **Wtrącę się tutaj w momencie podziału głosu, czuję się trochę pokrzepiona, że to jednak nie są takie sytuacje jeden do jednego, bo absurdu tam nie brakuje. Chciałam powiedzieć, która postać jest moją ulubioną, ale w tej sytuacji chyba nie powinnam.**

JADWIGA BASIŃSKA: Dobrze, pokłócimy się.

DARIUSZ BASIŃSKI: Dobrze.

ALEKSANDRA GALANT: **Moją ulubioną postacią jest pani Irena. A najbardziej mi się podoba jak parzy kawę nie posiadając nigdzie ani ekspresu ani czajnika.**

JADWIGA BASIŃSKA: Był tam na zapleczu, myślałam że nikt nie zauważy i że nie będziemy musieli tego czajnika tam mieć, ale był i zalewałam wodą przeciw tą kawę, chyba zalewałam. Bardzo jest mi miło, natomiast ja chciałam powiedzieć, że mi się wydaje, że ona jest absolutnie normalna i ona właściwie tak naprawdę, moim zdaniem ta szkoła stoi na niej trochę, gdyby nie ona, nie zorganizowała tego wszystkiego co tam jest, ona nie trzymała wszystkich sznurków, to nie wiem, co by było ze szkołą.

DARIUSZ BASIŃSKI: Tak.

ALEKSANDRA GALANT: **Powiedział Dariusz Basiński. Tak, bo jeszcze ja ani razu nikogo nie przedstawiłam. Natomiast jest jedna rzecz, która sprawia, że te dialogi nie są takie zupełnie normalne i że te postacie nie są jednak takim pełnym odwzorowaniem grona pedagogicznego, które możemy znać ze szkoły, mianowicie no chyba rzadko się zdarzało, żeby nauczyciele w szkole zwracali się do siebie wierszami Gałczyńskiego, to jednak jest pewien fenomen i to jest, nie wiem, czy zgodzicie się, że to jest clou tego spektaklu, tego wideo dokonania. Jednak no nie da się ukryć, że Gałczyński bardzo mocno w tym wszystkim jest zakorzeniony, zaczynając od tytułu.**

DARIUSZ BASIŃSKI: Tak, myśmy się starali bardzo zakorzenić jakoś tam Gałczyńskiego, szukając długo w zbiorze tomów Gałczyńskiego, który nabyłem o wiele wcześniej niż ta propozycja się pojawiła. Mówiłem sobie...

JADWIGA BASIŃSKA: Pięć tomów, pięć tomów mamy w domu.

DARIUSZ BASIŃSKI: Tak, pięć tomów, mówiłem sobie, że nie mam żadnego tomu Gałczyńskiego, więc kupiłem sobie pięć w pewnym antykwariacie. I co się okazało, znaleźć teraz teksty, które będą pasowały do tego tematu, który jednak wiedzieliśmy, że będzie najbardziej nośny, czyli do tematu szkolnego, nie było wcale tak bardzo prosto. I to nie są tylko wiersze, bo proza Gałczyńskiego się tam pojawia, czasami mamy wrażenie, że trochę nie wiadomo, czy to jest tekst Gałczyńskiego czy może nie Gałczyńskiego napisany, czyli to znaczy, że one się spajają z całością tego wydarzenia, tym razem tak nazwę, wydarzenia wideo realizacyjnego. I tak to, i tak to właśnie było.

JADWIGA BASIŃSKA: Ale rzeczywiście tak jest, że posługujemy się wierszami Gałczyńskiego, wkładamy je w usta postaci i ma się warzenie, że ta postać mówi swoim językiem, a to jest właśnie fragment wiersza, który użyliśmy i to rzeczywiście jest miłe, prawda, że jest taki moment, że mówimy fragment, z potem przechodzi w to, w prozę, w jakiś tekst mówiony przez

postać i dopiero po jakimś czasie można się zorientować, aha, to było Gałczyńskiego. Na przykład Katarzyna mówi coś o snach czy o czymś tam, że po chwili...

ALEKSANDRA GALANT: **Gałązka wiśni wszystko zdradza.**

JADWIGA BASIŃSKA: No właśnie, gałązka wiśni od razu, tak. Jacku, co chciałeś powiedzieć?

JACEK BORUSIŃSKI: To było ciekawe, bo zadanie polegało na tym właśnie, jak wtopić Gałczyńskiego w MUMIO i jak wtopić MUMIO w Gałczyńskiego, żeby nie było dwóch składników, tylko żeby była zupa.

ALEKSANDRA GALANT: **Żeby się połączyły składniki.**

JACEK BORUSIŃSKI: Przecier taki, tak. Tak, żeby nie było widać części takich stałych.

ALEKSANDRA GALANT: **Żeby się nie zwarzyło.**

JACEK BORUSIŃSKI: Żeby się nie zwarzyło właśnie. Myślę, że ciekawe byłoby takie doświadczenie, może kiedyś do niego dojdzie, żeby ewentualni przyszli wspaniali widzowie opowiedzieli się, gdzie jest Gałczyński, gdzie jest MUMIO i zobaczymy, jaki byłby wynik.

DARIUSZ BASIŃSKI: To trochę podobnie jak w naszym spektaklu, który zrobiliśmy z Magdą Umer, „Przybora na 102”. Tam rzeczywiście doszło do takich ekscesów horrendalnych, że niektórzy z widzów mylili nasze teksty z tekstami Jeremiego Przybory i byli przekonani, że jest odwrotnie w niektórych miejscach. Tam się w dodatku pojawiały improwizacje, i nawet wtedy ci wodzowie mówili, „A ja myślałam, że ten fragment, to jest fragment Jeremiego Przybory tekstu”. A się okazywało, że to nie i jeszcze był improwizowany. Czyli tu chcielibyśmy uzyskać też podobny efekt, ale nie jest tak, że z myślą o tym efekcie robiliśmy całość. To jest jakby działanie tutaj uboczne.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ALEKSANDRA GALANT: **Wróćmy zatem do „Scen z życia szkoły 37 imienia Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego”, wideo relacji, wideo dokonania, które zainicjowało Narodowe Centrum Kultury. Rozmawialiśmy już o tym, kim są bohaterowie, gdzie to się wszystko dzieje, wspominaliście też o tym, jak te teksty były wplatane w całość tak, żeby się ładnie połączyły, nie zwarzyły, ale padła odpowiedź na fundamentalne pytanie, bo też to pytanie pojawia się dopiero teraz, dlaczego szkoła, dlaczego ten szkolny anturaż?**

JACEK BORUSIŃSKI: Nie wiem, czy znajdzie się ktoś, dla kogo szkoła byłaby obojętna. To znaczy, szkoła jest zawsze jakimś niesamowitym wspomnieniem, czasami dobrym, czasami traumatycznym, czasami dziwnym, ale na pewno nie obojętnym. Ja mam takie wrażenie, że jak każdy z nas ogląda szkołę, od razu go to dotyczy, od razu coś mu tam się wyświetla z jego życia. Oprócz tych traumatycznych rzeczy, to jest jednak taka miła przestrzeń, że wracamy do

jakiejś młodości, do jakiegoś szaleństwa, ale też do tego jak nas, nie wiem, żołądek bolał, bo tam coś przed nami, ale też młodość, to jest też ważne.

ALEKSANDRA GALANT: Mnie trochę żołądek zabolał jak były te sceny na sali gimnastycznej i zobaczyłam tego wytartego kozła. Do dzisiaj zastanawiam się, dlaczego dzieci muszą umieć przeskoczyć przez kozła i skrzynię. No mnie bolał żołądek dlatego, że nie od razu umiałam, ale się nauczyłam.

DARIUSZ BASIŃSKI: Też mam traumę związaną ze skrzynią pewną. To może nie o tym, nie o tym, nie o to, nie o to, jak to mówi nasz kolega w spektaklu. Chciałbym powiedzieć co, o czym mówiliśmy, czemu szkoła? Ja mam na przykład takie osobiste doświadczenia, że w jakimkolwiek filmie teraz, ale również jak byłem dzieckiem młodszym, starszym, od razu się nastawiałem na odbiór, kiedy zobaczyłem, że coś się dzieje w szkole. Czy to była szkoła lat dwudziestych, czy przedwojenna, czy powojenna, naprawdę jest coś takiego. Mam nadzieję, że widzowie też to zauważą, choć w klasach lekcyjnych za wiele tam się nie dzieje.

JADWIGA BASIŃSKA: No w klasach się nie dzieje, ale rzeczywiście jak my weszliśmy do szkoły, w której kręciliśmy to nasze dokonanie, szkoła w Chybiu proszę Państwa, pozdrawiamy, to rzeczywiście, słuchajcie, każdy z nas i aktorzy, którzy grali innych nauczycieli, każdy z nas miał jakieś wspomnienia i od razu, a pamiętacie to, a pamiętacie to, o tym zapachu, o którym pani wspomniała też...

DARIUSZ BASIŃSKI: Oła, jesteśmy na ty.

JADWIGA BASIŃSKA: Tak, Olu, o którym wspomniałaś. Natomiast tak myślę o tych przestrzeniach, rzeczywiście lubimy, lubimy znajdować przestrzenie, w których się potrafimy łatwo wszyscy odnaleźć i one są nam bliskie, to chyba szkoła rzeczywiście jest taką przestrzenią. Kiedyś myśleliśmy jeszcze że u lekarza, ale to też dotyczy już pewnej grupy wiekowej od jakiegoś momentu, prawda?

DARIUSZ BASIŃSKI: Jak ja byłem, przepraszam bardzo, w grupie wiekowej bardzo młodej, czyli miałem z pięć lat czy sześć i do pani doktor chodziłem z mamą, to pani doktor paliła Sporty podczas wizyty. Co jest ciekawe, byłem leczony wtedy właśnie z astmy alergicznej też. To było mocne wspomnienie, a co więcej, nie mam żalu do tej pani doktor, bo była bardzo miłą osobą.

ALEKSANDRA GALANT: Wyleczyła?

DARIUSZ BASIŃSKI: Nie, no nie miała zbyt wielkiego wyboru, w tych czasach...

JADWIGA BASIŃSKA: Ale to chodziło po przychodnię, tak?

DARIUSZ BASIŃSKI: Chodziło o przychodnię, że paliła papierosy przy pacjencie i przy jego matce.

JADWIGA BASIŃSKA: Ale tak chodziło o tą przestrzeń, o tą przestrzeń, w której możemy się odnaleźć. No ewentualnie rzeczywiście, jeżeli będziemy mieli jeszcze do realizacji jakiś projekt, to możliwe proszę Państwa, że to będzie przychodnia albo u lekarza, może tak być.

JACEK BORUSIŃSKI: Jeżeli czegoś tam zabrakło, to tak zwanej higienistki albo właśnie gabinetu stomatologicznego. To było cudowne, bo nie wiadomo było w szkole, nie wiem, czy macie też takie wspomnienie, że nie wiadomo czy się cieszyć czy bać, na przykład u nas było coś takiego, że wchodził jakiś taki inny uczeń, „Borusiński, do dentysty”. I wiadomo, z jednej strony radość, prawda, no bo nie ma mnie na lekcji, no a z drugiej strony jednak przestach, co ta dentystka tam...

DARIUSZ BASIŃSKI: Jacek przestach zaraz ci powiem dlaczego.

JADWIGA BASIŃSKA: Ale to zaraz powiesz o przestachu, ja proszę Państwa tak czuję teraz, ale nie chcę Państwa zniechęcać do tej wideo realizacji, ale rzeczywiście nie ma tam stołówki, a dla mnie stołówka w szkole była bardzo, bardzo ważna. Otóż wszystkie moje koleżanki i wszyscy koledzy mieli wykupione obiady w stołówce, bo rodzice pracowali, wiadomo, mniej niż teraz, ale pracowali i ja jedyna chyba nie miałam i czułam się gorsza, czułam się gorsza, w związku z tym stawałam na końcu kolejki w stołówce, żeby dostać, jak zostanie, żeby nie być gorsza od innych koleżanek i kolegów i stałam w kolejce, i jak zostawało, to ja wtedy dostawałam jakby za darmo i czułam wtedy, że przynależę do tej społeczności.

JACEK BORUSIŃSKI: Pamiętam, że w czwartej klasie, to muszę to wyznać, z kolegami wchodziliśmy na drzewo kiedy koleżanki były badane u higienistki, tak było, przepraszam.

DARIUSZ BASIŃSKI: Ale przepraszam, ale drzewo było w zupełnie innym miejscu, gdzieindziej, nie ma za co przepraszać, wchodziliście na drzewo w zasadzie tam...

ALEKSANDRA GALANT: **Wszyscy się wspinają na drzewa.**

JADWIGA BASIŃSKA: Tak, ale ja chciałam powiedzieć, że dzisiaj trzech młodych ludzi, jadących w pociągu...

DARIUSZ BASIŃSKI: Weszło na drzewo.

JADWIGA BASIŃSKA: Trzech młodzieńców stało za mną i rozmawiali właśnie o czym proszę Państwa? O czym rozmawiali chłopcy, lat siedemnaście?

ALEKSANDRA GALANT: **O koleżankach.**

JADWIGA BASIŃSKA: O szkole, rozmawiali o szkole i teraz uwaga, o tym, że kiedyś w szkole była taka tablica, żeby pisać swoje propozycje zmiany, co chciałby zmienić w szkole. I wszyscy właściwie w większości uczniowie napisali, papier toaletowy żeby był innego typu. Kojarzą Państwo papier toaletowy w szkole? Może się to wydawać teraz banalne, że nie na miejscu.

ALEKSANDRA GALANT: **Tak zwany szary papier.**

JADWIGA BASIŃSKA: Szary papier, ale zobaczmy jak to jest nam bliskie. Dzisiaj, nie dalej jak dzisiaj o godzinie ósmej czterdzieści w pociągu.

DARIUSZ BASIŃSKI: Te same problemy.

JADWIGA BASIŃSKA: Te same problemy.

ALEKSANDRA GALANT: **No to tylko pokazuje jak aktualna jest ta wideo realizacja i ja na dobrą sprawę nie potrzebuję już więcej argumentów i odpowiedzi na pytanie, dlaczego wybraliście szkołę, bo to jest jasne jak słońce. Poza tym miałam wrażenie, kiedy zaczęliście się dzielić wspomnieniami ze szkoły, że chyba taki efekt jeżeli chodzi o widownię, chcecie osiągnąć, żeby wywołać, uruchomić jakąś lawinę wspomnień, no bo też wyobrażam sobie, że to jest coś, czym ludzie będą się dzielić ze sobą, właśnie takie, a ja miałem, a u mnie było tak, a u mnie było tak, ale wracając mimo wszystko na moment do Gałczyńskiego i do samego spektaklu, wideo realizacji, jak się tworzy takie spektakle, czy najpierw jest historia do której dobiera się teksty, czy najpierw analizuje się teksty, a potem je jak koraliki na sznurek naniza, żeby stworzyć wspólną historię? Ja się bardzo mocno nad tym zastanawiałam, jaka tutaj była chronologia i co sprawiło, że akurat „Ludowa zabawa”, że akurat „Orfeusz w piekle”, że akurat „Nieuczciwy żebrak” i jak to się stało, że to w ten sposób pomieszało i nie zwarzyło?**

DARIUSZ BASIŃSKI: Działo się to też spontanicznie, szkoła się pojawiła jako rzeczywiście lokum, które jest inspirujące, no skoro Gałczyńskiego się uczy w szkole i on do szkoły pasuje, bo jednak jest literatem, można go czytać, był literatem, ale jako nazwisko ciągle istnieje, nie wiem, na ile jest dzisiaj lekturą szkolną, są teksty Gałczyńskiego, ale pewnie są, to było pierwsze. A drugie to było szukanie po tych tomach pięciu co się nada. I potem jakoś tak w sposób w zasadzie trochę naturalny tworzyła się historia, przebieg tej fabuły, no bo jednak fabuła tam jest, to są sceny, które nie są oderwane od siebie, one się ze sobą splatają. Nie wiem, ja to naprawdę nie potrafię powiedzieć, jak to się stało, że ta drabinka powstała.

JADWIGA BASIŃSKA: Znaczący, ja pamiętam co było pierwsze. Pierwszy był „Orfeusz w piekle”, pierwszy był Orfeusz i jeszcze w ogóle myśleliśmy, żeby jakby szerzej do niego podejść, natomiast tam się pojawia sekretarka i Orfeusz, który przychodzi do sekretarki i zaczęło się od tego. Troszkę później doszliśmy do tego, że Orfeusz nie naprawdę Orfeusz, tylko aktor, który gra Orfeusza, ale to było pierwsze. Jak już mieliśmy sekretarkę, to zaczęliśmy budować kolejne osoby, które są w szkole.

JACEK BORUSIŃSKI: No, słyszycie Państwo, że każdy to pamięta inaczej. Chodzi o to, że moim zdaniem z kolei, sercem tego przedsięwzięcia właśnie była szkoła i pierwsze co było, to była ta akademia, że powstanie akademia uwzględniająca Gałczyńskiego i potem się pojawiła sekretarka w związku z tekstem Gałczyńskiego, ale też myśleliśmy sobie, o postaciach, które tam chcemy pokazać. I wiedzieliśmy, że będzie właśnie ten, który robi akademię, że będzie dyrektor szkoły, że będzie sekretarka, no Orfeusz się pojawił w związku z tekstem, że będzie grono nauczycielskie, że będzie woźny. Ja myślę, że to było troszeczkę takie obopólne, że z jednej strony był jakiś zarys, jakaś chęć pokazania tego świata szkoły, a z drugiej strony były

już teksty Gałczyńskiego, które też jakoś nas zdeterminowały, no na przykład ten tekst „Maturzyści” i wtedy zrobiliśmy jakby wizytę rodzica, Liściorskiego, u dyrektora szkoły.

DARIUSZ BASIŃSKI: Ja sobie pozwoliłem wymyślić to nazwisko, uważam że jest bardzo dobre, bo oprócz tego, że jest taki jednak zielony i taki liściasty, to jednak jest -ściorski, jest w tym coś takiego przewrotnego w tym Liściorskim, ale później kolega mi przypomina, ale nie ma Liściorskiego, to jednak powinno być nazwisko z Gałczyńskiego. Ale ja broniłem Liściorskiego, więc to nie jest postać wyjęta z tekstu Gałczyńskiego.

ALEKSANDRA GALANT: **W przeciwieństwie do pana Szpiganowicza, który jest można powiedzieć żywcem wyjęty, mimo że sytuacja w jakiej wiersz „Jedenasta jedenaście” się pojawił w tej wideo realizacji, można powiedzieć, że to miało w sobie coś z deklamacji, a przynajmniej autoprezentacji, no to też był wiersz bardzo mocno zatopiony w tym kontekście całej sceny i całego spektaklu.**

JADWIGA BASIŃSKA: Ja chciałam jeszcze dodać do tych naszych pomysłów, skąd one się brały, że bardzo często jest tak, że jeśli już dużo wiemy i wiemy, że szkoła, wiemy jakie postaci, to nagle jakby te wiersze w prezencie nam się otwierały. Czyli tak było z „Maturzystami”, tak, no wow, mamy szkołę, zobaczcie, maturzyści i potem pojawia się Liściorski czy Szpiganowicz. I nagle gdzieś nam się odnajdowały te rzeczy, które w naszym poczuciu miały w ogóle tak bezpośredni w ogóle związek z tą szkołą.

DARIUSZ BASIŃSKI: Yhm, no.

JADWIGA BASIŃSKA: Powiedz to jeszcze raz do tego.

DARIUSZ BASIŃSKI: Co mam powiedzieć? Yhm, no.

ALEKSANDRA GALANT: **Myślę, że tutaj samoistnie w jakiś sposób stawia się kropka w tej rozmowie, kropka, która jednocześnie jest zachętą do tego, żeby wybrali się Państwo albo na spektakl, na występ MUMIO z realizacją „Scen z życia szkoły numer 37 imienia Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego” albo poszukali tej realizacji w internecie, na kanałach między innymi Narodowego Centrum Kultury, które było inicjatorem tego projektu. Wydaje mi się, że warto poszukać, warto się dowiedzieć, warto nie tylko przypomnieć sobie wiersze i twórczość Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, ale także popatrzeć na artystów z MUMIO w takiej szkolnej rzeczywistości. Tym czasem mogliśmy ich wszyscy posłuchać, bo zaproszenie dotychczasowych Audycji Kulturalnych przyjęli Jadwiga Basińska.**

JADWIGA BASIŃSKA: Dobranoc.

ALEKSANDRA GALANT: **Dariusz Basiński.**

DARIUSZ BASIŃSKI: Szalenie mi miło.

ALEKSANDRA GALANT: **Oraz pan Jacek Bosusiński.**

JACEK BORUSIŃSKI: I vice versa.

ALEKSANDRA GALANT: **Bardzo dziękuję za rozmowę.**

DARIUSZ BASIŃSKI: Dzię-ku-je-my.

JADWIGA BASIŃSKA: Dzię-ku-je-my.

DARIUSZ BASIŃSKI: Do-wi-dze-nia.

JACEK BORUSIŃSKI: Przepraszam, dzwonek jest dla mnie, nie dla was.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.